

BRONISŁAWA KOPCZYŃSKA-JAWORSKA

WĘDRÓWKI PASTERSKIE W BESKIDZIE ŚLĄSKIM

Szałaśnictwo, czyli wysokogórski wypas owiec, od ponad pięćdziesięciu lat jest przedmiotem zainteresowań naukowych¹. Początki szałaśnictwa w Karpatach Polskich łączone są przez historyków osadnictwa z kolonizacją wołoską. Tą też kolonizacją tłumaczy się cały szereg podobieństw w kulturze ludowej Karpat w ogóle, a w gospodarce pasterskiej w szczególności².

Cechą charakterystyczną pasterstwa wysokogórskiego są sezonowe wędrówki z inwentarzem w odległe nieraz okolice celem znalezienia terenów wypasu. Mechanizm tych wędrówek oraz zasięg przestrzenny jest od dawna przedmiotem szczególnego zainteresowania antropogeografów³. W pasterstwie polskim powszechnie spotykamy jednorazowe wędrówki w góry na pastwiska letnie. Na jesieni stada wracają do wsi, gdzie spędzają zimę. Jeżeli gospodarka pasterska odgrywa rolę dominującą, jak np. w niektórych okolicach Rumunii, pasterze ze stadami schodzą w zimie na niziny, gdzie łagodniejszy klimat pozwala na wypas⁴.

W początkowej fazie osadnictwa wołoskiego prawdopodobnie i w Polsce pasterze w zimie schodzili z gór daleko na Pogórze⁵. W ciągu lat wędrówki te uległy prawie całkowitemu zanikowi, zachowując się jedynie na Śląsku Cieszyńskim.

¹ Przegląd dotychczasowych badań nad pasterstwem wysokogórskim znajduje się w pracy: B. Kopczyńska-Jaworska, *Gospodarka pasterska w Beskidzie Śląskim*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. 8–9: 1950–1951, s. 157–181.

² Zagadnienie kolonizacji wołoskiej zostało opracowane w licznych publikacjach. Należy wymienić z nich: K. Dobrowolski, *Migracje wołoskie na ziemiach polskich*, [w:] *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich. Referaty*, t. 1, Lwów 1930, i odb.; S. Szczotka, *Studia z dziejów prawa wołoskiego*, [w:] *Z dziejów chłopów w Polsce*, Poznań 1951, s. 193–279.

³ L. Sawicki, *Wędrówki pasterskie w Karpatach*, „Sprawozdania z posiedzeń TNW”, R. 4: 1911 z. 6; Z. Pacewiczowa, *Z badań nad pasterstwem karpackim i alpejskim*, „Wierchy”, R. 8: 1930, s. 92–121; W. Kubijowicz, *Główne typy pasterstwa w Polsce*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU”, t. 31: 1926, s. 10–12.

⁴ E. de Martonne, *La vie pastorale et la transhumance dans les Karpathes méridionales*, [w:] *Zu Friedrich Ratzels Gedaechtnis*, Leipzig–Saale 1904, s. 237 mapa; T. Herseni, *L'organisation pastorale en Roumanie*, „Archives pour la Science et la Réforme Sociales XIII^e Année”, Bucarest 1936, s. 1–15.

⁵ Dobrowolski, *l. c.*, s. 141.

Temu mało znanemu relikтови dawnej gospodarki pasterskiej chcieliśmy poświęcić ten przyczynek⁶.

Na Śląsku właściciele pastwisk i owiec wiosną organizują szałas. Na ogólnym zebraniu wybierają spośród siebie gospodarza zwanego *salaśnik*, który obowiązany jest znaleźć i umówić pasterzy, kontrolować pracę na szałasie, pilnować podziału sera itd. Do niego też należy ustalenie dnia wyjścia na szałas. W dniu tym, zwykle w połowie maja, odbywa się *mieszanie* owiec. Gospodarze przyprowadzają je na pastwisko i ustalają tam podział i kolejność odbierania sera oraz podział kosztów związanych z prowadzeniem wspólnej gospodarki⁷.

Okres wypasu na szałasach śląskich obejmuje 19—20 tygodni, kończąc się w drugiej połowie września. W dniu *rossadu*, zazwyczaj na św. Michała (29 IX), gospodarze przychodzą na szałas i zabierają swoje owce do wsi. Tutaj pasą się one na *gruncie*, czyli na polach ornych, z których uprzątnięto plony. Przez noc owce stoją w stajni lub w owczarni.

Nadchodzi zima, śnieg i mrozy uniemożliwiają wypas koło domu. Małe zasoby siana nie starczą do wiosny. Wobec tego gospodarze po Wszystkich Świętych wysyłają pasterzy z owcami *na doły*. Pasterze biorą owce od kilku gospodarzy (ok. 100—150 sztuk). Rozpoczyna się jesienna wędrownka.

Dzisiaj wypasają na ogół pasterze zawodowi zatrudnieni latem na szałasach. Przed czterdziestu laty byli to często synowie gospodarzy, którzy paśli przede wszystkim owce własne. Bogatsi gospodarze, gdy nie mieli syna, najmowali do owiec owczarza. Umowy z pasterzami zawierali po Nowym Roku. Za swą pracę dostawał on wynagrodzenie roczne unormowane tradycją: od każdych 10 wypasanych owiec jednego baranka, oprócz tego wełnę z jednej owcy (owce strzyże się na Śląsku dwa razy do roku), 2 siągi⁸ sukna (jedną jasnego na spodnie, tzw. *walaszcziki*, i jedną ciemnego na gunię), 2 koszule, 2 pary kierpców i wyżywienie. Owczarz zajmował się owcami przez cały rok, a za okres letni, kiedy był z owcami na szałasie, dostawał dodatkowo ser, podobnie jak i pasterze najęci do pracy na szałasie tylko w sezonie letnim. Obecnie służących nie ma i pasterzowi idącemu na doły płaci się za wypas po 25 zł od owcy.

Przed ostatnią wojną z Wisły wędrowali owczarze do wsi: Godziszów, Kostkowie, Wilamowice, pow. Cieszyn, i do Pawłowic, pow. Pszczyna. Z Brennej

⁶ Wędrownki pasterskie znane z tradycji opisałam m. in. w pracy *Gospodarka pasterska w Beskidzie Śląskim*, „Prace i Materiały Etnograficzne”, t. 8—9, Łódź—Lublin 1950—1951, s. 248—250; ponadto część materiałów z terenów polskich dał w swym artykule J. Štika, *Salašnické zimovani dobytka na Těšinsku*, „Radostná země”, t. 11: 1959 nr 2, s. 33—37.

⁷ Wyprodukowany na szałasie ser dzieli się pomiędzy gospodarzy przede wszystkim w stosunku proporcjonalnym do ilości oddanych na szałas owiec. Owce na szałasie pasą i doją wynajęci owczarze. Oni też wyrabiają sery przy pomocy gospodarzy. Pasterze za swoją pracę otrzymują ser w określone dni tygodnia. Dokładny opis organizacji i gospodarki pasterskiej na Śląsku znajdzie czytelnik w cytowanej powyżej pracy autorki.

⁸ *Siąga* = 1,74 m.



Ryc. 1. Mapa pasterskich wędrowek zimowych

do Pawłowic, do Wielkich Kończy i Strumienia, pow. Cieszyn, oraz do Jaworza i Jasienicy, pow. Bielsko. Z Ustronia chodzono również do Pawłowic. W roku 1958 stada z Wisły wypasano koło Pawłowic, z Brennej w Górkach koło Skoczowa i w Ligocie, pow. Bielsko, a z Ustronia w Dębowcu na zachód od Skoczowa (ryc. 1).

Przed I wojną światową pasterze z Wisły i Brennej chodzili aż za Cieszyn do Tošonovic i Michalkovic w dzisiejszej Czechosłowacji.

Obecnie owce wypasane są na folwarkach państwowych (PGR) i na terenach

prywatnych. Wypasa się je na łąkach, a w niektórych latach również na wybujałych oziminach.

Jak opowiadają starzy gazdowie, przed i zaraz po I wojnie za wypas prawie nic się nie płaciło: „jeszcze gospodarze sami się napraszali”, bo owce użyźniały im pola. Potem *dulocy* zmańdrzeli. Obecnie żądają wynagrodzenia, a niekiedy przeciwni są wypasowi, mówiąc, że „owce więcej wydepcą, niż jest z nich pożytku”. Wynagrodzenie za wypas uiszcza się zwykle w naturze: 1 *uorstew*, czyli ostrzewka do siana, od owcy (Brenna), czasem drzewo na opał (w górach jest go pod dostatkiem), grzyby, trochę wełny lub sukna.

Pasterz z owcami wyrusza w drogę wczesnym rankiem, często przed wschodem słońca, i po 5—8 godzinach marszu dochodzi do miejsca przeznaczenia. Na pierwsze dni pobytu w dolinach zabiera ze sobą pożywienie, a potem co tydzień dowożą mu ze wsi chleb i omastę. Owce wypasa się cały dzień, a na noc zamyka się je do szopy należącej do gospodarstwa, na którego terenie odbywa się wypas. Pasterz śpi razem z nimi. Czasem przyjdzie tak zła pogoda, że nie można wyjść na pastwisko, i wtedy trzeba owce dokarmiać na miejscu zakupionym sianem.

Wypas jesienny trwa przeciętnie do Nowego Roku. Potem stada wracają do swoich rodzinnych wsi, przy czym dawniej zostawały we wsi tylko kilka dni i każdy z właścicieli odprowadzał swoje owce w góry na *zimowisko*. *Zimowiskiem* nazywano polany, na których stały szopy. Były one zbudowane z drzewa, o konstrukcji węglowej, kryte gontem. Szopa nie miała podłogi, a na powale pod dachem magazynowane było siano zebrane latem. *Zimarki* zachowały się do dziś w Brennej na Równicy, Skałce i Bukowym Groniu oraz w Ustroniu na Małej Czantorii. W Wiśle, Istebnej i Jaworzynce polany, na których dawniej były *zimowiska*, w miarę przyrostu ludności zostały zamieszkane na stałe. We wsiach tych żywa jest jeszcze pamięć o zimowaniu na polanach, np. w Wiśle na Czarnym⁹.

Owce zostawia się na polanie same. Codziennie rano od 9 godziny pasterz doglądający odwiedza je i pozostaje z nimi do zmroku. Ściele owcom świeżą ściółkę, daje im siano i sól. Jeżeli pogoda dopisuje, wygania je przed szopę i karmi na śniegu gałęziami świerka i jodły¹⁰. Czasem pędzi owce do pobliskiego lasu, gdzie skubią borownik czy obgryzają jałowce. Po nakarmieniu i napojeniu owiec pasterze wracają do domu.

Ciężka praca rozpoczyna się około marca, gdy owce zaczynają się kocić. W najgorszym okresie pasterz zostaje na zimowisku przez parę dni. W tym samym czasie kończy się siano i pasterze przygotowują się do powtórnego zejścia w doliny, na tak zwane *jarowisko*. W opustoszałych szopach pozostaje nawóz, którym na wiosnę użyźnia się łąkę na polanie.

⁹ Wiemy również, że jednym z powodów zbudowania w 1720 r. kościoła parafialnego w Istebnej był fakt, iż dotychczasowy kościół w Jabłonkowie był bardzo daleko od wsi i „czeladź, mieszkająca latem i zimą przy owcach w głębokich lasach, całe lata pozostaje bez spowiedzi i komunii świętej” — J. Londzin, *Kościół drewniany na Śląsku Cieszyńskim*, Cieszyn 1932, s. 112.

¹⁰ We wsi suszono dawniej na paszę zimową dla owiec gałązki lipy, buka i jesionu (*jasienia*).

Droga cięższa jest teraz niż na jesieni. Przy schodzeniu z polany pasterz idzie przodem ubijając śnieg. Pomaga mu gospodarz, który zagania jagnięta, najmłodsze trzeba nieść. Obecnie po wyjściu ze wsi jagnięta często wiezie się na wozie, dawniej musiały iść same. Jagnię 3- lub 4-dniowe mogło przejść i dziesięć kilometrów, lecz co robić, jak owca zaczęła się kocić w drodze? Całe stado zatrzymywało się, a owczarz odebrawszy od matki jagnię nieraz całymi kilometrami musiał je nieść na rękach, zawinięte przed zimnem w gunię. Ze względu na dodatkowe trudności z jagniętami stada na wiosnę są o połowę mniejsze niż na jesieni.

Po dojeździe do celu w wynajętej szopie odgradza się jagniętom *corek*, gdzie spędzają dnie. Pośrodku *corka* stawia się im *jasiołka* z sianem, a tylko w nocy dopuszczane są do matek. Zwykle też za wiosenny wypas płaci się barankami. Od 50 wypasanych owiec daje się jedną lub dwie sztuki.

Owce wracają do wsi z końcem kwietnia, gdy zbliża się pora wyjścia na szałas. W zimie 1958 r. z Wisły i Brennej poszło *na doły* około 10 stad owiec. Z Brennej i Ustronia jeszcze 15 gospodarzy zimowało swe owce w górach.

Pasterze zajmujący się wypasem zaledwie kilka tygodni w roku spędzają w normalnych warunkach w domu. Coraz trudniej, zwłaszcza wśród młodzieży, znaleźć amatora takiego życia. Wydaje się więc, że najdalej za kilka lat zaginie ta ostatnia pozostałość archaicznych wędrówek pasterskich.

Bronisława Kopczyńska-Jaworska

LES MIGRATIONS PASTORALES DANS LE BESKID SILÉSIEEN

Résumé

L'article explique le phénomène peu connu chez nous des migrations pastorales hivernales dans le Beskid Silésien. Cette coutume est pratiquée encore de nos jours dans des pays où l'économie pastorale continue à jouer un rôle dominant, comme par exemple dans certaines contrées de la Roumanie.

En Pologne, aux premiers temps de la colonisation valaque, les pâtres avaient également la coutume de descendre en hiver avec leurs troupeaux des hautes alpes vers les lointaines contrées subcarpatiques. De longues années ont passé depuis, faisant graduellement disparaître ces migrations; aujourd'hui elles ont complètement cessé, exception faite pour la seule province silésienne de Cieszyn où elles ont survécu jusqu'à nos jours.

L'auteur nous informe sur l'extension actuelle du territoire de la désalpe hivernale, elle nous donne une caractéristique concise du terrain d'hivernage et met beaucoup de lumière intéressante sur les formes d'organisation des migrations pastorales.